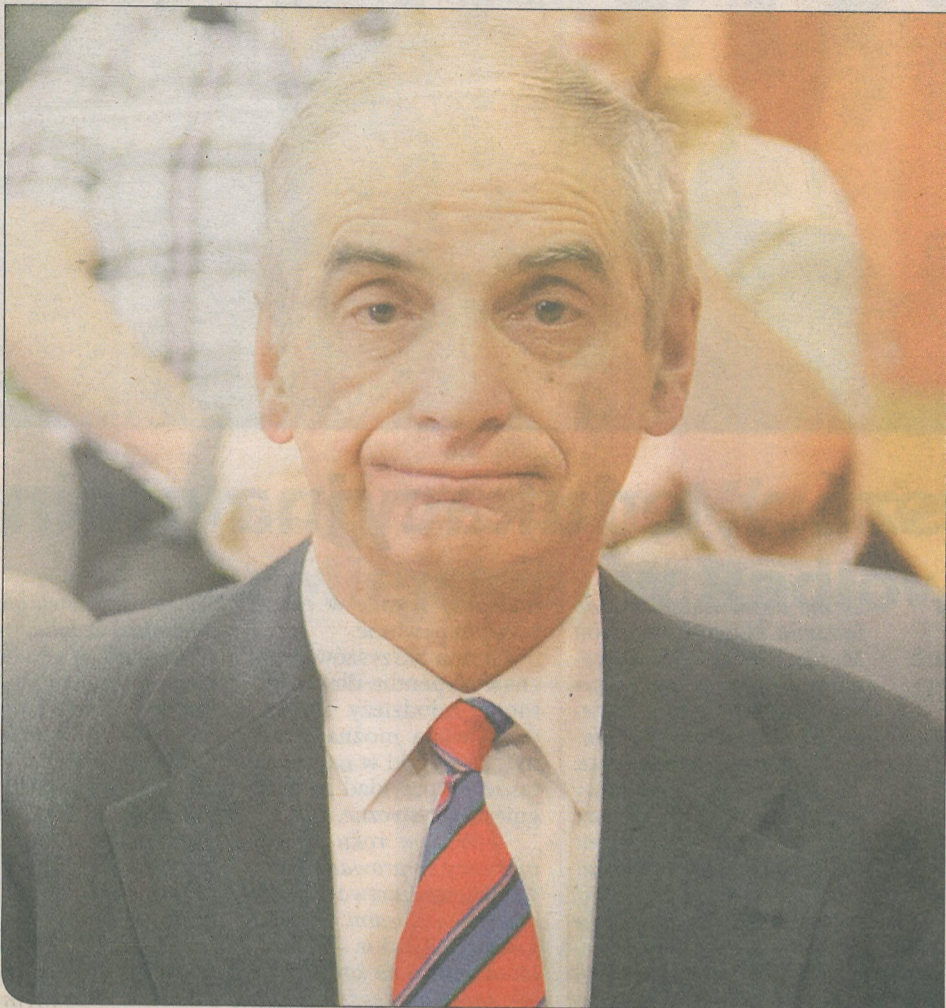


# Mieć serce na dłoni



Stanisław Olszówka

**Ze Stanisławem Olszówką - prezesem Towarzystwa Powszedniej Pomocy „Serce” spotykam się w najbardziej gorącym okresie działalności - trwają ostatnie przygotowania do corocznej wigilii dla osób bezdomnych i opuszczonych.**

Siedzimy w jednej z sal Tarnowskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w której znajduje się magazyn z żywnością przeznaczoną do świątecznych paczek dla ubogich. W powietrzu unosi się słodki zapach dojrzałych pomarańczy i jabłek - Owoce są już posegregowane przez wolontariuszy i czekają na sobotnią wigilię - wyjaśnia pan Stanisław. Skąd wzięły się pomysły na akcje TPP „Serce”?

- Mam duszę wolontariusza, dlatego nawet przejście na emeryturę nie zwolniło mnie z działań na rzecz innych. Takim naszym sztan-dardowym działaniem jest międzyszkolna akcja „Wszystkie dzieci są kochane”. Pomysł na tę akcję zrodził się w mojej głowie kilkanaście lat temu. Pomyślałem, że najlepszymi pomocnikami Św. Mikołaja będą same dzieci i młodzież szkolna. Na początku włączyło się w to kilka tarnowskich szkół. Zasada jest jedna - cała klasa sponsoruje j wspólnie przynajmniej paczkę na miarę swoich możliwości. Początkowo było tych paczek ok. 200. A w tym roku udało się ich zebrać aż 800 sztuk. Dzieci, które otrzymują te paczki nie są przypadkowe. Dostajemy od miejscowych MOPS-ów listę najbardziej potrzebujących dzieciaków i właśnie

one dostają co roku upominki od św. Mikołaja. W tym miejscu bardzo chcę podziękować wszystkim zaangażowanym w tworzenie paczek a w szczególności panu Janowi Rybie - dyrektorowi III LO w Tarnowie, gdzie od trzech lat odbywa się finał naszej mikołajkowej akcji. Warto dodać, że świąteczne paczki w tym roku rozdane zostały najuboższym dzieciakom już po raz czternasty.

Pomysł na „Wigilię dla bezdomnych i ubogich” jest drugim „młodszym” projektem TPP „Serce”. - Początki tej wigilijnej akcji nie były wcale łatwe i może do końca bezpieczne. Dokładnie pamiętam jak ze starszymi wolontariuszami chodziliśmy po terenach okupowanych przez bezdomnych. Odwiedzaliśmy dworzec w Tarnowie i czynny jeszcze wtedy w Mościcach, gdzie co noc koczowały grupy bezdomnych. Niektórzy z nich po wyrokach, recydywiści, którzy bardzo podejrzliwie reago-wali na nasze zaproszenie. Obawiali się, czy nie jesteśmy „wtyczkami” z policji. Po jakimś czasie złapaliśmy z niektórymi kontakt i spisaliśmy większość bezdomnych z Tarnowa. Tak powstała baza danych tarnowskich bezdomnych. Pierwsza wigilia odbyła się w restauracji „Szarotka, w której uczestniczyło 20 osób. Grupka nieufnych stała przed wejściem i badawczo obserwowała co się dzieje w środku - wspomina pan Olszówka.

Dzisiaj chętnych na coroczną wigilię przybywa. Ubiegłoroczna uroczysta kolacja zebrała ok. 170 bezdomnych i samotnych. To co najbardziej zwraca uwagę w uczestni-

**Kolacja wigilijna dla bezdomnych i osamotnionych wygląda jak prawdziwa rodzinna kolacja w większość naszych domów. Menu typowo wigilijne: barszcz czerwony z uszkami, pierogi z kapustą i grzybami, ryba, kapusta z ziemniakami, gołąbki itp.**

kach wieczerzy - to zmiana zachowania. W pierwszych edycjach wspólnej wigilii ludzie przychodzili z reklamówkami i w obawie, że zabraknie dla nich jedzenia. Od kilku lat bezdomni „mają fason”: - w większości są trzeźwi - choć duża część z nich to nałogowi alkoholicy i patologiczne rodziny, w miarę swoich możliwości lepiej ubrani i umyjni. Większość z nich oczekuje na ten wieczór przez cały rok. Często zaczepiają mnie na dworcu lub ulicy i dopytują

czy w tym roku też będziemy o nich pamiętać.

Kolacja wigilijna dla bezdomnych i osamotnionych wygląda jak prawdziwa rodzinna kolacja w większość naszych domów. Menu typowo wigilijne: barszcz czerwony z uszkami, pierogi z kapustą i grzybami, ryba, kapusta z ziemniakami, gołąbki itp. Są oczywiście także świąteczne wypieki. Nie może zabraknąć wspólnej modlitwy, dzielenia się opłatkiem i śpiewania kolęd. Naszym założeniem jest to, żeby ci ludzie poczuli się przez te kilka godzin jeden dzień w roku jak w innym życiu. Żeby zaznali rodzinnego ciepła. Obserwuję bardzo często zadumę i wzruszenie na ich twarzach.

W tym miejscu chcę bardzo podziękować wszystkim ludziom-aniom, jak ich nazywam za zebrane pieniądze na cel wigilii oraz naszym sponso-rom. Bez nich żadna nasza akcja nie miałaby żadnej szansy powodzenia.

PS Tegoroczna trzynasta już wigilia dla bezdomnych i opuszczonych odbędzie się w sobotę - 22 grudnia. Nasza redakcja otrzymała zaproszenie do wspólnej wieczerzy, więc relacja i zdjęcia pojawią się zapewne na portalu lub w noworocznym numerze magazynu. Kto widział te szczęśliwe twarze -na co dzień napawające tak wielu tarnowian niechęcią lub odrazą- przeżywa Boże Narodzenie jakby pełniej. Miałam przed rokiem możliwość wspólnej wigilii w gronie bezdomnych i sądzę, że moglibyśmy się od nich bardzo wiele nauczyć.

Jadwiga Bożek

## Skąd się wzięła tradycja Pasterki?

Zwyczaje i obyczaje

**Przez pierwsze trzy stulecia Kościół obchodził jedynie datę zmartwychwstania i praktycznie nie interesował się datą narodzenia Jezusa. Ewangeliści opisując przyjście Jezusa na świat nie podają nawet w przybliżeniu, kiedy to nastąpiło.**

Należy przypuszczać, że jednym z impulsów do zbadania i choćby w przybliżeniu określenia daty narodzin i ustanowienia osobnego święta było oświadczenie Soboru w Nicei, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Nie znamy dokładnie daty narodzin Jezusa. Pewne jest to, że Zbawiciel urodził się za panowania Heroda, a ten zaś zmarł w czwartym roku p.n.e.

Spis ludności, o którym wspomina św. Łukasz nie jest jednoznacznie umiejscowiony w czasie.

Są przypuszczenia, że mogło to być w szóstym roku p.n.e. Kościół sytuuje narodziny Jezusa, jak chce Ewangelia, na 6-5 r. p.n.e. Należy się, zatem zastanowić jak to się stało, że Jezus Chrystus urodził się kilka lat przed oficjalnym przyjęciem na świat. Doszło do pomyłki, której dopuścił się mnich Dionizy Mniejszy. Jemu to Papież Paweł I polecił dokładnie ustalić datę narodzin Zbawiciela.

Dionizy żył w Rzymie w VI w n.e. Swoje obliczenia oparł na kalendarzu rzymskim, który zaczyna się od założenia Rzymu, tj. od 1 stycznia 753 r p.n.e. Z jego obliczeń wynikało, że Jezus urodził się w 754r. wg kalendarza rzymskiego, co dawało pierwszy rok naszej ery.

Jest jednak problem, gdyż według tego samego kalendarza Herod zmarł w 750 roku co oznaczałoby, że Chrystus urodził się cztery lata po śmierci Heroda. Pomyłkę spostrzeżono, nie było jednak takiego, kto zdecydowałby się na cofnięcie o cztery lata już obowiązującego kalendarza.

Dzień i miesiąc Bożego Narodzenia jest datą wyłącznie oparta na tradycji.

W III wieku Klemens Aleksandryjski wyzna-

czył Boże Narodzenie na 19 kwietnia. Potem obchodzono je w kwietniu i maju.

25 grudnia został oficjalnie uznany przez kościół katolicki dopiero w IV wieku. Wśród wielu uzasadnień najbardziej przekonuje to, iż jest to pora zimowego przesilenia.

Wiemy na pewno, że od V wieku istniał specjalny formularz mszy na Boże Narodzenie. Od połowy VI wieku w Rzymie była tradycja odprawiania w tym dniu trzech specjalnych mszy: Pasterek w nocy, Mszy o świcie i Mszy w dzień. Papież udawał się najpierw o północy do bazyliki Santa Maria Maggiore, dedykowanej macierzyństwu Maryi. Znajdowała się tam już od VI wieku replika grotty betlejemskiej jako osobna kaplica do budowana do bazyliki.

Papieski zwyczaj celebrowania trzech Mszy w uroczystość narodzin Chrystusa przyjęli stopniowo wszyscy kapłani. Od IX wieku zaczęto ten zwyczaj wyjaśniać potrójnym narodzeniem Chrystusa: odwiecznym zrodzeniem przez Boga Ojca, narodzeniem w czasie z Maryi Dziewicy oraz mistycznym rodzeniem się Chrystusa w sercach ludzkich.

Te trzy msze były również traktowane jako znak hołdu złożonego przez aniołów, pasterzy i trzech króli. Stąd te formu-larze mszalne zwano anielskimi, pasterskimi i królewskimi.

„Pasterka”, czyli Msza Bożego Narodzenia odprawiana o północy, otwiera oktafę liturgicznych obchodów związanych z tajemnicą Wcielenia, czyli przyjęcia przez Syna Bożego ludzkiej natury i przyjścia na świat.

Noc wigilijna wbrew temu, co mówi kolęda „Cicha Noc” nie była ani cicha ani spokojna. Jeszcze w XVII i na początku XVIII wieku była świętem radosnym, pełnym psot, żartów, dowcipów, humoru sytuacyjnego. Dopiero nasze narodowe dzieje sprawiły, że wigilia wpisała się w polską tradycję jako wieczór zbliżenia, wzajemnego odpuszczania win, przykazanie miłości i najbardziej rodzinne święto w roku.

Tadeusz Mędelowski